didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 161**
Data wydania: luty 2021
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/pamiec-spektaklu-atlas-komunizmu

/ LOLA ARIAS

Pamięć spektaklu: „Atlas komunizmu”

Aljoscha Begrich

Piszę tekst o sobie, bo twórczość Loli Arias to zawsze poszukiwanie samego siebie i sposobów na ekspresję swojego „ja”. U niej nie można oderwać się na scenie od swojej osobowości. Dla doświadczenia, jakim są jej spektakle, podstawowym budulcem jest subiektywne spojrzenie i indywidualna obecność. Jakże więc mógłbym być ich częścią i pisać o nich, nie pisząc jednocześnie o sobie?

Latem 2014 roku, krótko przed podjęciem pracy jako dramaturg w Gorki Theater, spotkałem się z Lolą w Buenos Aires, żeby porozmawiać o najbliższych i potencjalnych projektach. Jednym z jej pomysłów był casting do demonstracji. Wracałem do Berlina niezbyt entuzjastycznie nastawiony do tej koncepcji. Chwilę później doceniłem jednak potencjał pomysłu i 9 listopada 2014 roku, w dwudziestą piątą rocznicę obalenia muru berlińskiego, zaprezentowaliśmy dziesięciogodzinny performans-wywiad zatytułowany *Przesłuchania do demonstracji* – eksperymentalny spektakl, w którym widzowie odtworzyli wielką demonstrację z udziałem aktorów zorganizowaną 4 listopada 1989 roku na Alexanderplatz, i wszyscy mogli

podzielić się osobistymi doświadczeniami.

Wszyscy są pod wrażeniem. Ja czuję głównie zmęczenie. Ledwo słyszę toczącą się przy zapalonym na dziedzińcu grzejniku rozmowę kolegów z Gorkiego z dyrekcją artystyczną o ewentualnym spektaklu Loli w naszym teatrze. Następnego dnia spotykamy się z kolegą dramaturgiem, żeby przedyskutować temat. Lola mówi mi, jak bardzo jest zdziwiona rozbieżnością opinii na temat zburzenia muru i zjednoczenia Niemiec. Te spotkania rozbudziły w niej potrzebę porozmawiania z berlińczykami o przekazywanych kolejnym pokoleniom ideałach i stworzenia o tym projektu. Skutecznie nas przekonuje.

Dwa tygodnie później dostaję mail z Buenos Aires: „Spektakl o życiu w NRD, w którym osoby w różnym wieku rekonstruują swoje wspomnienia życia w bloku wschodnim. Twój ojciec musi w tym wziąć udział. Alternatywne tytuły: *Moje życie w komunizmie* albo *Kochałem komunizm*". Usiłuję porozmawiać o tym z Lolą, niestety mijamy się podczas pobytu w Santiago de Chile, w kraju, z którego radykalnie wyrugowano wszelkie aspekty komunizmu. W styczniu dostaję mail z wiadomością: „Alan proponuje tytuł *Atlas komunizmu*. Możemy zrobić spektakl o tym, co zostało po komunizmie i co to dziś oznacza. Wyjść od portretu Korei Północnej, a zakończyć spotkaniem dawnych komunistów… wspominkami NRD. Taki projekt może zająć kilka lat i rozwinąć się w różnych kierunkach – spektaklu, instalacji, dyskusji". Alan Pauls jest jednym z najważniejszych współczesnych pisarzy argentyńskich. Kiedyś do mnie powiedział: „Komunizm jest jedną z bardziej przemyślnych ideologii. Ale to konstrukt teoretyczny, nie wytyczne do działania. Próba urzeczywistnienia tej idei ją zniszczyła".

Żeby zdobyć pieniądze, składam wniosek do Stołecznego Funduszu Kultury i szkicuję zarys projektu: Czerwony Październik to marka piwa, w byłej

siedzibie Rady Państwa mieści się obecnie szkoła biznesu, w dawnym budynku Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED) funkcjonuje teraz ekskluzywny klub dla zamożnych elit, a tam, gdzie stał niegdyś Pałac Republiki, powstanie wkrótce Berliński Pałac Miejski.

Po dwóch stronach muru egzystowały w Berlinie dwie odmienne koncepcje świata. Po roku 1990 dość wyraźnie było widać, która ze stron wygrała zimną wojnę. Przegrani zamilkli. Co dziś, dwadzieścia pięć lat po zjednoczeniu Niemiec, zostało po tej próbie urzeczywistnienia idei komunizmu? Co się stało z tą najefektowniejszą z dotychczasowych teorii wyzwolenia ludzkości? I co się stało z NRD, krajem, który – przynajmniej we własnych oczach – zmierzał ku urzeczywistnieniu komunizmu? W Niemczech zdążyło dorosnąć całe pokolenie, dla którego nic nie znaczy to, że berlińczycy ze Wschodu i Zachodu mogli się wreszcie spotkać; dla których SED, FDGB i KPD[1] to zwykłe skróty, takie same jak MNG, IBM czy RWE, a sierp i młot to kulturowe symbole pozbawione głębszego znaczenia.

Ale ideologie tak łatwo nie umierają. Życie wciąż toczy się dla tych, którzy z tą wizją świata wzrastali. Również w Berlinie. Żyją oni wciąż doktryną wyznaczającą cele i wartości odmienne od naszych dzisiejszych zapatrywań. Dla wielu obywateli NRD pojęcia takie jak światowy pokój, społeczeństwo bezklasowe, wspólna własność czy nowy człowiek nie były pustosłowiem. Lola Arias postanowiła odszukać w Berlinie ślady i pozostałości komunizmu. Co zostało po ideologii, która wytyczała wielu krajom kierunek, po doktrynie, która miała naprawić świat, po programie równości i sprawiedliwości, wspólnej własności i bezklasowego społeczeństwa? Gdzie są tego programu wyznawcy, obrońcy, propagatorzy? I co mają dziś wciąż na ten temat do powiedzenia?

Kapitalizm podlega powszechnej, zrozumiałej krytyce. Ale w Niemczech

utrata zaufania do systemu władzy wyraża się zasadniczo ideologicznym melanżem poniedziałkowych demonstracji[2], założeniem AfD i ruchu PEGIDA[3]. Czy jest jednak możliwe, by w czasach globalnego triumfu kapitalizmu dawna ideologia przerodziła się w inną, stwarzając nowe utopie przyszłości wartej przeżycia?

Jeden z kolegów odpowiada: „Brzmi dobrze, ale czegoś brakuje: definicji komunizmu. Szczególnie NRD postrzegała się zawsze – i chciała być postrzegana – jako bliska realizacji idei komunizmu i w którymś momencie (kiedy dokładnie?) przeskoczyła programowo w daleką przyszłość, zastępując niedoścignioną ideę państwa komunistycznego realnym socjalizmem – albo czymś w tym rodzaju".

Lola nie odpisuje, bo jest zajęta próbami do projektu z bułgarskimi dziećmi w Bremen. Ale nagle otrzymuję mail zatytułowany „Początki *Atlasu komunizmu*", a w jego treści link do artykułu w konserwatywnym argentyńskim dzienniku „La Nacion": „Urodziłem się w kraju, który już nie istnieje". Tytuł zaczerpnęła z powiedzonka moich kolegów z klasy w szkole średniej w Reinickendorf w Belinie Zachodnim, do której dojeżdżałem codziennie rowerem od sierpnia 1990 – a więc przed zjednoczeniem: „Wyciągaj atlas i pokaż kraj, z którego pochodzisz". Czytam dalej: „Mój dramaturg jest synem dwojga pastorów i w kościele, gdzie głoszą kazania jego rodzice, był w 1989 roku świadkiem narodzin ruchu protestacyjnego. Bycie dzieckiem pastora interpretowano jako przynależność do opozycji. W wieku dziesięciu lat dowiedział się, że nawet jak będzie miał dobre wyniki, nie przyjmą go na uniwersytet. I że nigdy nie spędzi wakacji nad morzem, bo to przywilej tych, którzy mają koneksje u władzy. Kiedy go zapytałam, co z tamtego czasu pamięta, powiedział: dyskusje polityczne w domu, ulice bez samochodów i życie bez Nike i Levisa. Jak to jest wzrastać w jednym

systemie wartości, a potem żyć w innym? Jakie to uczucie być świadkiem upadku systemu ideologicznego? I w co dziś przeobraził się komunizm?". Nie zgadzam się z tym opisem, ale mimo to z dumą przesyłam link tekstu Loli mojej argentyńskiej teściowej.

Wniosek o dofinansowanie zostaje odrzucony, ale Gorki zostaje zaproszony do międzynarodowego projektu, którego uczestnicy chcą się starać o fundusze z Unii Europejskiej. Wyjeżdżam na dzień do Paryża, gdzie spotykam się z ludźmi z Zagrzebia, Lizbony, Warszawy, Aten i Rzymu. Wspólnie ustalamy, które z projektów chcemy zgłosić. Po wizycie w zaprojektowanej przez Oscara Niemeyera siedzibie Francuskiej Partii Komunistycznej, architektonicznym ucieleśnieniu utopii komunistycznej z salami pozbawionymi cieni, wracam do Berlina z myślą: jeden krok do przodu.

Koledzy doradzają mi złożenie wniosku do Federalnej Fundacji Kultury. Są wakacje, przerwa między kolejnymi sezonami teatralnymi, ale piszę, gdzie się da, podkreślając narodową rangę tego projektu. Lola reżyseruje *Przesłuchania do demonstracji* w Pradze i Atenach beze mnie. Na spotkaniach w teatrze Gorkiego referuję sytuację.

Komentarz od zwierzchników: „Przekonanie, że to może być interesujące, było nieporozumieniem. Historia NRD została już opowiedziana". Tego samego wieczora słuchamy z kolegą z Niemiec Wschodnich raportu z Armenii i Kurdystanu i obaj przyznajemy, że w naszej historii nie było nic interesującego. We wrześniu 2015 roku na dwa tygodnie przesłuchań do *Atlasu* przyjeżdża do Berlina Lola. Krótko przed jej przyjazdem dostaję listę zadań: „Myślę, że powinniśmy się skupić nie na tych, którzy dzisiaj bronią komunizmu, ale na tych, którzy dorastali w tym systemie i na ich oczach ten świat się rozpadał". Z nerwowym bólem żołądka organizuję spotkania według kryterium obejmującego jedną trzecią populacji Berlina. To jeden z

najbardziej stresujących tygodni w moim życiu. Z przerwami po każdych dwóch godzinach wysłuchujemy niezwykłych, dramatycznych, emocjonalnych historii: kobiety, która jako czternastolatka została wysłana z Angoli do NRD po lepszą przyszłość, a zmuszono ją do ośmiogodzinnej pracy przy produkcji telewizyjnej RTF w Stassfurcie; zagorzałego komunisty z Turcji, który uciekał przed wojskiem, a teraz mówił tylko szeptem z obawy, że wciąż jest podsłuchiwany; byłego dziennikarza „Neues Deutschland", organu prasowego SED, który broni NRD do dzisiaj, choć jako zagraniczny korespondent nie spędził tam ani dnia; wreszcie opozycjonisty z Korei Północnej, z którym wolno nam porozmawiać przez dwie minuty w zakonspirowanym hotelu. Czas mija, koncepcja zbytnio się nie klaruje, aż któregoś dnia zostajemy zaproszeni na rozmowę z mężczyzną, którego nazwisko dostałem od przyjaciela – czytany przez niego w miesięczniku „Konkret" artykuł wspominał o człowieku, który twierdzi, że zna mechanizmy funkcjonowania NRD. Jadę do wieżowca na osiedlu komunalnym w Lichtenberg, wchodzę w przestrzeń architektoniczną, którą znienawidziłem w dzieciństwie, starając się tłumić wspomnienia z Silberhöhe w Halle i Roter Bergu w Erfurcie i przeszło godzinę czekam na Lolę przy stole zastawionym dwoma ciastami i kilkoma tacami ciasteczek. Kiedy Lola się w końcu pojawia, gospodarz zaczyna opowiadać o wzroście wydajności produkcji, potem o braku motywujących bodźców w systemie wynagrodzeń. Rozumiem jakieś pięćdziesiąt procent z tego, co mówi, a jestem w stanie przetłumaczyć najwyżej dwadzieścia pięć.

Wyraźnie znudzona Lola pyta o konkretne wspomnienia. Mężczyzna odpowiada: „Wszyscy chcecie zawsze słuchać prawdziwych historii z życia, ale, przykro mi, ja żyłem teorią!". Jesteśmy dość poważnie spóźnieni na następne spotkanie – czeka już na nas kubański reżyser filmowy, musimy iść. Przy windzie jego żona, która przez cztery godziny siedziała w milczeniu,

mówi nagle: „Tak bym chciała opowiedzieć wam coś o sobie. Byłam w państwowym balecie i…” – bum! Drzwi windy w tym momencie się zamykają. W taksówce, znużeni, przez chwilę milczymy, po czym Lola oświadcza: „Ten projekt będzie tylko o kobietach”.

Nadchodzi zima i próbuję podzielić kontakty według kryterium wieku. Z kim warto porozmawiać o której dekadzie? Z kim omówić jaki temat? Kogo nam jeszcze brakuje? Wysyłamy setki maili, wykonujemy telefony, z rozpaczliwym wysiłkiem wyszukujemy: wietnamską robotnicę, która mówi coś więcej niż tylko: „Było bardzo miło, śpiewaliśmy w pracy całe osiem godzin”; punkową piosenkarkę, która nie została malarką; neonazistowską pannę młodą, która zgadza się z nami rozmawiać; uchodźczynię z komunistyczną przeszłością; dziecko bezrobotnych rodziców, które ma jakąkolwiek wiedzę na temat NRD. Nasz research staje się dość schematyczną selekcją tego, co według nas nadawałoby się do wystawienia na scenie. Znów słyszę znane z młodości frazy: „Front Narodowy”, „Kierownictwo Partii”, „gazetka ścienna”, „środki produkcji” i czytam „Neues Deutschland” i „Junge Welt”. W trakcie pracy natrafiam na artykuł o protestach kontraktowych pracowników z Mozambiku, demonstrujących w Maputo w związku z ciągłym wstrzymywaniem przez władze wypłaty ich pensji z NRD. Kontaktujemy się z autorami i umawiamy spotkanie. Budynek Wydziału Religioznawstwa i Misjologii Uniwersytetu Humboldta sprawia wrażenie, jakby czas się tam zatrzymał: płyta pilśniowa, płytki PCV, plastik. Pamiętam te wnętrza z zajęć o Heideggerze. W niewielkim pomieszczeniu biurowym, które wygląda jak rekonstrukcja wykonana dla filmu rozgrywającego się w roku 1982, postkolonialni eksperci z jednego z najważniejszych niemieckich uniwersytetów robią wykład o rasie i różnicach rasowych. „Zdarzały się napady, ale to były pojedyncze przypadki i nigdy na podłożu rasowym. Wygląd czy kolor skóry nie miały żadnego znaczenia. Nie licząc pewnych

wyjątków, była to bardzo harmonijna współegzystencja”.

W styczniu 2016 roku mieliśmy tydzień dodatkowych spotkań i pierwsze próby warsztatowe z Lolą i kobietami. Poszukując byłych pracownic Stasi, zdobywam od przyjaciela z Rimini Protokoll kontakt do Salomei Genin. Spotykamy się u niej w domu. Siedzi na sofie, szydełkując, i co drugie zdanie oświadcza: „Nie ma sensu, żebym o tym opowiadała. Opisałam to wszystko w książce, musicie ją najpierw przeczytać”. Mówi o tym, jak wierzyła w NRD, w socjalizm i w Stasi, a ja konstatuję, że jest takim typem człowieka, jakich w NRD nienawidziłem: zaciekłego aparatczyka. Zimnego, zapatrzonego w dogmaty i ideologię, uwielbianego przez władzę. Tłumaczę opinie o NRD, których sam nigdy bym nie wypowiedział. Donosiła na pewną luterankę i opowiada, jak w 1985 roku przyznała jej się do tego, a ja myślę o swoich rodzicach, którzy nigdy nie mieli okazji spotkać się ze swoimi kapusiami. Na przykład ich bliskim przyjacielem, który mnie trzymał do chrztu i zajmował się mną jako małym dzieckiem, a po zjednoczeniu Niemiec zniknął bez śladu. W latach dziewięćdziesiątych ojciec długi czas próbował nawiązać z nim kontakt – nie żeby go obwiniać, ale żeby spróbować zrozumieć. Ale się nie udało. Do spotkania nie doszło. Salomea Genin mówiła, a mnie kapały łzy.

Próby rozpoczęły się w styczniu 2016 roku. Do ich rozpoczęcia niemal nie było dnia, żebym nie dostał maila albo telefonu z prośbą o wycofanie z projektu. Prawie wszystkich udało mi się przekonać, by zostali, ale w głębi duszy myślałem: Tak, ja też nie daję rady. Przestańmy. Zapomnijmy o tym i już do tego nie wracajmy. Nie dyskutujmy. Zostawmy już to wszystko.

Tłumaczenie: Marta Orczykowska

Aljoscha Begrich, *Memory of a Production: Atlas of Transitions*, [w:]*Lola Arias. Re-enacting Life*, red. Jean Graham-Jones, Performance Research Books, Aberystwyth 2019, s. 240-243.

Autor/ka

Aljoscha Begrich

Aljoscha Begrich – dramaturg i scenograf. Studiował historię sztuki, filozofię i kulturoznawstwo w Berlinie, Buenos Aires i Meksyku. Pracował jako scenograf z wieloma zespołami teatralnymi, takimi jak Staatstheater Stuttgart czy Oper Dortmund, w 2010 roku rozpoczął stałą współpracę z Rimini Protokoll. W latach 2009-2014 był dramaturgiem w Schauspiel Hannover, później został zatrudniony jako dramaturg w Maxim Gorki Theater w Berlinie, gdzie współpracował z takimi artystami jak Hans Werner Kroesinger, Lola Arias, Ersan Mondtag i Oliver Frljić.

Przypisy

1. SED (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands) – Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec; FDGB (Freier Deutscher Gewerkschaftsbund) – Wolne Niemieckie Związki Zawodowe; KPD (Kommunistische Partei Deutschlands) – Komunistyczna Partia Niemiec.
2. „Montagsdemonstrationen" czyli „poniedziałkowe demonstracje" to pokojowe polityczne protesty odbywające się w latach 1989-1991 w NRD, które stały się początkiem końca enerdowskiego reżimu.
3. AfD (Alternative für Deutschland) – Alternatywa dla Niemiec, prawicowa partia polityczna PEGIDA (Patriotische Europäer gegen die Islamisierung des Abendlandes) – Patriotyczni Europejczycy przeciw Islamizacji Zachodu, nacjonalistyczny, skrajnie prawicowy ruch polityczny.

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/pamiec-spektaklu-atlas-komunizmu*